Nr. 202. Lwów — Środa dnia 4 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 30 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wiece ukraińskie.

Wiece i zbory, jakie aranżuje „naroduyj komitet" w wielu powiatach Galicyi wschodniej pod mianem „sprawozdań poselskich", mają często przebieg burzliwy. Sprawozdania pp. posłów z natury rzeczy muszą być jałowe; cóż bowiem mogli zdziałać dla narodu i najczynniejsi posłowie w ciągu obrad, które trwały niespełna miesiąc, a połowa ich poświęconą była sprawom formalnym. Na tych wiecach demonstracyjnych wyrabia się wśród mas chłopskich nastrój na rzecz równego prawa wyborczego do sejmu i atakuje się partyę staroruską, osobliwie zaś jej posłów. Zaatakowani odpierają napady i stąd przychodzi do zaburzeń. Ukraina wojująca stara się rozbijać wiece staroruskie (np. w Haliczu), więc i tych przebieg nie zawsze bywa spokojny.

Na wiecu w Topolnicy ad Stary Sambor zdawał sprawę poseł ks. Jaworski. Gdy w czasie jego przemówienia starorusini poczęli protestować przeciw napaściom na ich partyę, „w jednej chwili — jak pisze „Diło" — rozsierdzony naród rzucił się na agitatorów i zdawało się, że ich rozszarpie na kawałki; każdy z nich zawisnął w rękach mużyków". W końcu udało się starorusinom ujść bezpiecznie. Tak to szanują ukrainofile wolność przekonań i słowa.

Specyalnie przeciw osobie posła Markowa były zwrócone ostrza wiecu w Łopatynie, gdzie zdawał sprawę ze swych prac (?) w parlamencie p. Petruszewicz. „Dijacz" Proć ze Lwowa mówił „palko" o krzywdach, jakie się dzieją „robucomu narodowy od szlachecko-polskiego sejmu". Po wiecu śpiewano pieśni narodowe i anarchistyczne, jak: „Szcze ne wmerła", „Ne pora", „My hajdamaky, my wsi odnaky" i „Szalijte skażeni katy".

Poseł ks. Onyszkiewicz (jeden z t. zw. po[illegible]) urządził wiec w Rogoźnie ad Stary Sambor, gdzie zebrało się około 500 włościan. Przy wyborze prezydyum powstała burza. Trudnem było przemówienie sprawozdawcze pos. Onyszkiewicza, musiał bowiem się przyznać, że w parlamencie nie przemawiał ani razu. Gdy poruszono sprawę wystąpienia starorusinów z klubu ukraińskiego, powstał — jak pisze „Diło" — taki krzyk, iż zdawało się, że „zbory się robiją". Panowie z nar. komitetu wrzeszczeli „hańba!", a ojcowie duchowni z dyakami wołali: „Dobre zrobyły, ne chocemo Ukrainy!" Ponieważ nastrój był bardzo gorączkowy, aranżerowie skrócili obrady, odczytując stereotypowe rezolucye, które uchwalono „odnohołosno".

Skrajny radykał, Lewko Baczyński i jego druh, ks. Onyszkiewicz, zdawali sprawę z działalności poselskiej w Drohobyczu. Podczas relacyi ostatniego, rozpoczęli starorusini (według „Diła") „straszny hamir ta weresk (wrzask)", a sala „zatrasła odnym okłykom oburenja". Starorusinów wyparto przemocą z miejsca obrad. Po kilku przemówieniach uchwalono rezolucye, znane z innych zborów.

Na wiecu w Hruszowej wydalono z sali niemiłego aranżerom pałamarza miejscowego i brata pos. Markowa, przyczem, jak pisze „Diło", była pomocną „stareńka, bezzuba babusia" z Hruszowej. W końcu mieszkańcy tej wioski wyrazili klubowi ruskiemu uznanie za jego „wielką (?) działalność w parlamencie i wezwali posłów ukraińskich do „najostrijszoi opozycyi" na wypadek, gdyby rząd nie spełnił postulatów tych posłów; inne rezolucye, pełne „oburzenia i pogardy", były zwrócone przeciw starorusinom. Zebrani oświadczyli się, naturalnie, za powszechnem głosowaniem do sejmu. Wiec miał przebieg tak „spokojny", że musiano go w końcu rozwiązać.

W pow. drohobyckim urządzono w dalszym ciągu wiece demonstracyjne w: Tynowie, Dobrowlanach i Woli Jakubowej; uczestników było bardzo mało. Agitatorzy narodowieccy wszczęli gorączkową akcyę wiecową w spokojnym dotychczas pow. kamioneckim, będącym dotąd pod wpływem starorusinów. W Sielcu beńkowym urządzili ukraińcy „wicze" na... cmentarzu. Obrady zagaił znany agitator, S. Baran, a referował nauczyciel gimn. z... Czerniowiec, M. Korduba. Potem mówił przez 3 godziny p. Baran o polityce „szlachecko-polskiej kliki sejmowej" i domagał się podziału Galicyi na dwie prowincye; w końcu żądał czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, bez różnicy płci. Po wiecu udali się chłopi na komedyę „Nastojaszczi", odegraną przez gimnazyalistów i panny ukraińskie.

W Dobrotworze urządził wiec na rynku paroch Bardyn na spółkę z radykałem Baranem; atakowano głównie starorusinów, którzy „stoją na służbie reakcyi". Pan Baran mówił przez pięć godzin. Czerwony wiec urządzili w Worochcie posłowie-„kozacy" Trylowski i Łahodyński, a przewodniczył radykał Skwarko. Uchwalono sześć „pałkich" rezolucyj, treści wiadomej. Pos. Kość Lewicki zdawał sprawę ze swych prac (?) w parlamencie w m. Bursztynie. Urządzono mu powitanie teatralne ze spiewami i pochodem „sotni siczowykiw". P. Lewicki przemawiał tubalnym głosem, więc efekt był niezawodny. Okrzyki: „sławno, hańba!" powtarzały się bezustannie, ściśle, wedle wskazówek reżyseryi. Par. Peleński atakował gospodarkę krajową, par. Prystaj ułożył i odczytał rezolucye, a par. przewodniczący wygłosił „elektryzującą" mowę końcową. Takie same wicza mają się odbyć w Sarnkach górnych i Bołszowcach.

Burzliwym był sejmik relacyjny pos. Petruszewicza w Sokalu. W samym początku komisarz rządowy groził rozwiązaniem wiecu. Później, podczas przemowy posła, powtarzały się hałasy; nie ustawały one i w czasie dalszych przemówień. „Diło" pisze, że „sytuacya była groźną". Niestety, st. komisarz, Mglej, nie umiał stanąć na wysokości zadania, okazał się chwiejnym i uległ terrorowi, gdy mu się odgrażano, gdyż burzliwego wiecu nie rozwiązał. „Diło" pisze o tem: „...I stał się cud. Komisarz siada zawstydzony, a naród nie może przyjść do siebie od śmiechu i głośnego zadowolenia". Odtąd mówiono „o wszystkiem swobodnie", a nadkomisarz zamknął usta i nie odezwał się już do końca, tylko jeszcze raz i to bez skutku. Wygłoszono szereg mów czerwonych. Sypały się „salwy śmiechu, chmury dowcipów i hucznych naigrawań pod adresem starostwa, a specyalnie komisarza Mgleja". Następnie wezwał p. Petruszewicz wyborców, aby „poparli jak najostrzejszą borbą jak najszerszych mas chłopskich, borbę ukraińskiego klubu w parlamencie, bo inaczej nie zrobią końca „łajdaékij hospodarci". W końcu (po uchwaleniu 15 rezolucyj) komisarz wiec rozwiązał.

„Haliczanin", pisząc o ukraińskich monstrewiecach, zaznacza, że one coraz to bardziej podniecają i roznamiętniają ciemne masy ludowe. Ataki „dijaczów" zwracają się przeciw starorusinom w sposób tak groźny, że przedstawiciele rządu zmuszeni są coraz częściej rozwiązywać burzliwe „wicza ta zbory". A rozwiązuje się wiece nietylko takich kozaków-anarchistów, jak Trylowski lub Lewko Baczyński, ale i te, które aranżują pp. profesorowie uniwersytetu, jak np. dr. Kolessa. Organ staroruski pisze: „Całe ukraińštwo, nawet najspokojniejsze, bierze udział w podburzających hecach, zmierzających do aktów terroru, skoro nawet zebrania, urządzane przez profesorów uniwersytetu, które powinien znamionować spokój ducha, muszą być rozwiązywane z obawy, by nie wywoływały pogromów.

Te spostrzeżenia, te zestawienia poszczególnych faktów, doprowadzają nas do pewnych konluzyj co do wojującego ukraińštwa, a mianowicie wyłania się przed nami pytania: „do czego doszło dziś ukraińštwo i jaką drogą przyjdzie mu kroczyć dalej?"

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie.

(*Sprawozdanie „Gazety Narodowej".*)

II.

Jaworów 2 września.

Plac wystawowy przedstawia dziś zupełnie inny obraz niżeli wczoraj. Wczoraj było święto, była uroczystość, była radość z dokonania tego pięknego dzieła. Dziś dzień powszedni, dzień pracy. Dziś trzeba przyglądnąć się wystawie ze stanowiska obrachunku, bo jak hr. Franciszek Czosnowski wczoraj powiedział, jest ona obrachunkiem i tego, co powiat zdziałał i tego, co w najbliższym czasie ma do spełnienia. Trzeba więc przejść poszczególne cyfry tego obrachunku, trzeba przyglądnąć się szczegółom wystawy. Więc dziś nie przez uczucie, nie przez dumę i radość z dokonanego dzieła, ale przez okulary rzeczywistości, przez okulary dnia powszedniego, patrzymy na wystawę.

Ranek jest trochę mglisty. Jak gdyby słońce nie chciało swem złotem wyjaskrawiać barw wystawy i dodawać jej blasków, aby nie przeszkadzać zimnemu obrachunkowi. Inaczej też dziś przedstawia się publiczność na wystawie. Zamiast strojnego, rozbawionego tłumu, snują się po wystawie małe grupy lub poszczególne osoby, bacznie przypatrując się, czasami nawet badając wystawione okazy. Dużo jest włościan, którzy z największem zainteresowaniem zwiedzają wystawę.

Wspomnieliśmy wczoraj najserdeczniej o pawilonie etnograficznym. Ponieważ leży to już w naturze Polaka, że uczucie zawsze się odezwie, więc i dziś najpierw zwracamy się do tego pawilonu. Ma on kształt cerkiewki, odtwarzającej motywy budownictwa miejscowego. Czy można mówić o lokalnych stylach, czy też jak wyraża się młoda nomenklatura, sposobach budownictwa, o to spiera się nauka. Ale faktem jest, że rozmaite okolice kraju, budujące się napozór jednakowo, wykazują znaczne różnice i twórcy etnograficznego pawilonu na wystawie jaworowskiej, p. Jaroszowi, należy się wdzięczność, że właściwości jaworowskiego budownictwa tu jakby na modelu przedstawił. Wystawił też p. Jarosz jakąś setkę fotograficznych zdjęć etnograficznych z powiatu, które mają dużą wartość naukową i powinneby przejść do jakiegoś muzeum. Pawilon ten zapełniają stroje ludowe, hafty, pasy, sprzęty i zdobnictwo miejscowe.

Nie najbliższa, ale najwłaściwsza stąd droga do tego pawilonu przemysłu miejscowego, który mieści wystawę zabawek z jaworowskiego warsztatu krajowego. Zajmują one prawie trzecią część tego pawilonu. Są prześliczne. Nie tylko dlatego, że są nasze, ale i dlatego, że mają piękną linię i piękną barwę. Przeważnie jest też w nich pewna myśl. Boleć, a nawet chciałoby się powiedzieć: oburzać musi, że te zabawki nie rugują szkaradnej, bezmyślnej tandety wiedeńskiej, jaką ciągle mimo wszelkich apelów do kupców, zalane są w kraju sklepy z zabawkami. Wyroby jaworowskie przewyższają je także trwałością i solidnością wykonania. Jest np na wystawie wózeczek, na którym można wozić dwoje dzieci, nawet dwu- czy trzyletnich, a który jest majsterszytkiem roboty, jej dokładności i ścisłości, a jest także bardzo pięknym w liniach. Te szablonowe wózki dla dzieci, które ciągle u nas widzimy, robione gdzieś pod Wiedniem, lub chociażby u nas, ale na modłę wiedeńskiej tandety, są szkaradne w porównaniu z tym jaworowskim. A zabawki jaworowskie: konie, krowy, inne zwierzęta a potem lalki! Jakie to wszystko ładne, jak to wszystko dobrze zrobione! Jakie to wszystko nasze! Są niektóre lalki, odtwarzające typy miejscowe, wykonane z takim artyzmem, że można je zamiast japońskich nipes, bardzo teraz modnych, a zresztą ładnych i sympatycznych, stawiać na kominku w salonie. O ileż szlachetniej wyrabiać się musi zmysł piękna u dziecka, bawiącego się zabawkami jaworowskiemi, aniżeli kształcącego się na obrzydliwej, bezmyślnej tandecie wiedeńskiej. Grzechu przeciw krajowi są winni kupcy zabawek, którzy tą tandetą handlują, ale grzechu przeciw krajowi i przeciw własnym dzieciom winni są ci rodzice, którzy nie doceniają tego pierwszego środka kształcącego dzieci, jakim są zabawki.

Kierownikiem jaworowskiego warsztatu wyrobu zabawek jest p. Czapka i jego też dziełem jest wystawa zabawek. Jest też ta wystawa najlepszym dowodem racyonalnego rozwoju tej szkoły, za co jej kierownikowi należy się gorące uznanie. Potrzebaby jednak tej szkole więcej wzorów. niżeli sam jeden p. Czapka skomponować może i tu do współdziałania powołani są wszyscy polscy artyści malarze i rzeźbiarze. Jest tu dla nich i piękne i wdzięczne pole.

W tym samym pawilonie jest jeszcze trochę zabawek, wyrabianych przez lud, znanych z jarmarków i odpustów. a roznoszonych także przez włościan po ulicach miast większych.

Są tu dalej owe skrzynie jaworowskie, o których wczoraj już wspominaliśmy. Są one także w miniaturze odtworzone w dziale zabawek, a te małe skrzynie, prawdziwe cacka, najefektowniej zdobiłyby stół w salonie lub stoliczek toaletowy, służąc tu zarazem za schowek czy to małych kosztowności czy szpilek, zapinek i podobnych drobiazgów. Ładne są także kasetki W. Krzyżanowskiego z Wierzbian.

W tym pawilonie znajdują się dalej wyroby szczotkarskie, wykonywane przez dziatwę wiejską w szkole ludowej w Załużu, prowadzonej przez p. Romana Bielikowicza. Myśl zatrudnienia wiejskiej młodzieży szkolnej poza godzinami szkolnemi, uczenie jej jakiejś gałęzi przemysłu domowego i dawanie jej zarazem zarobku, jest jeszcze świeżą, a o ile nam wiadomo, znajduje w krajowej radzie szkolnej gorące i sympatyczne poparcie. Pierwszym propagatorom tej myśli, do których należy p. Bielikowicz, winno się więc duże uznanie. Szczotkarskie wyroby szkoły w Załużu odznaczają się trwałością i dokładnością wykonania. Nadto w szkole tej dziewczęta uczą się tkania płótna i koronkarstwa i wystawiły bardzo ładne swoje wyroby.

Całości tego pawilonu dopełniają wyroby koszykarskie W. Cabańskiego, bambusowe Tortena, stolarskie Byja i Masiuka, młyńskie hr. L. Dębickiego i Paara i ule, wykonane przez uczniów szkoły ludowej w Nahaczowie.

Jest jeszcze drugi pawilon przeznaczony dla przemysłu miejscowego, który wypełniają sławne koronki z jaworowskiej szkoły koronkarskiej, ciągle jednak jeszcze nie dość cenione. Przeglądając się tym koronkom, znowu rzuca się w oczy brak dostatecznej ilości wzorów, na co zresztą cierpi całe koronkarstwo galicyjskie. Wprawdzie wydział krajowy zarządził już wypracowanie wzorów, idzie jednak ta sprawa zbyt powoli a tylko z powodu biurokratycznego postępowania, tem cięższej, niby wóz po rozmokłej, gliniastej drodze, wlokącego się w tym wypadku, ponieważ, coś jak przy budowie kanałów galicyjskich, wydaje tu opinie i decyduje i parę departamentów wydziału krajowego i parę departamentów rady szkolnej krajowej i namiestnictwa. A tymczasem w koronkarstwie krzewi się szablon.

Resztę tego pawilonu wypełniają wyroby rzeźbiarsko-stolarskie Tuczapskiego i wyroby garncarskie Mielniczka.

Trzeci pawilon przeznaczony jest dla krajowego przemysłu z poza powiatu jarosławskiego. Przypomina on pawilony, jakie widywaliśmy na krajowych wystawach lub jarmarkach. I jego największą ozdobą są kraśne kilimy, które tworzą i charakterystykę i wdzięku przyczyniają całemu interieurowi. Prześliczne kilimy dał p. Baraniuk z Czortkowa, takie same p. Gruszkowski z Kossowa. Kilimkarstwo w Galicyi rozwija się bardzo pięknie, rozszerza się i popularyzuje i kult dla kilimkarstwa powinien być najgoręciej pielęgnowany. Przykro dotyka, że anilina, gorszy wróg kilimkarstwa, aniżeli mniszka brudnica lasów szpilkowych, rozszerza się coraz bardziej, w wielu warsztatach wkrada się też pospieszność i niedokładność. Nie odnoszą się jednak te uwagi do okazów na wystawie jaworowskiej. Obok kilimów są tu jeszcze dwie piękne makaty, nadesłane przez ks Pasiuta, dalej płótna i perkale Siostr Miłosierdzia z Czortkowa, wyroby kursu sztuki stosowanej Maryi Wexówny ze Lwowa, ładne wyroby tkackie Schauera z Kut, oraz cieszące się słusznie coraz większym popytem guziki i guziczki lwowskiego stowarzyszenia kobiet pomocy przemysłowej. Znachodzi się też w tym pawilonie znana wystawa ruchoma Ligi pomocy przemysłowej, wyroby rymarskie Plata z Sędziszowa, maszyny do szycia Iwanickiego, wyroby pończoszkowe Fadenknechta z Kołomyi, wyroby dentystyczne M. Mryca ze Lwowa. Wreszcie wypełniają go wystawy zarządu dóbr Werchrata, zarządu dóbr Niemirowa, zakładu pszczelniczego Motylewicza z Tarnowa, sery Hempla z Adrjanowa, miody Blatta z Janowa.

Aby dokładnie zwiedzić te trzy pawilony, trzeba im poświęcić całe przedpołudnie.

Z Lido

piszą nam:

Jedno z najlepszych na świecie kąpielowych miejsc morskich rozwija się szybkim krokiem, przyciągając dzięki swemu jednostajnemu ciepłemu klimatowi, oraz doskonałej piaszczystej plaży coraz więcej gości. Opodal dotychczasowego „Grand Hotel des Bains" staje nowy konkurencyjny hotel innego towarzystwa akcyjnego, co nawiasem mówiąc, bardzo jest pożądane dla pewnego poskromienia administracyi dzisiejszego hotelu des Bains w jej przeświadczeniu, iż wszyscy odwiedzający Lido zą zdani na jej łaskę i niełaskę i na dobry lub zły humor jej kelnerów. Od wiosny krąży już pomiędzy portem a Stabilimento (czyli kurhausem stojącym po drugiej stronie wyspy nad morzem tuż obok budek kąpielowych) tramway elektryczny w miejsce dawnego konnego.

Bawią tu z Polaków JE. Dawid Abrahamowicz, prezes Koła polskiego, prof. Bolesław Ulanowski z matką i rodziną, JE hr. Karol Lanckoroński z Rozdoła, pani Gizowska z pp. Abgarowiczami, pp. Zygmuntowie Jasińscy ze Lwowa, JE. br. Jorkaschowie z Wiednia itd. Do niedawna bawił tu także wiceprezydent izby poselskiej prof. St. Starzyński, lecz już wyjechał do kraju, zaś p. St. Brykczyński, prezes Towarzystwa rolniczego, wyjechał do Reichenhall.

Z obcych bawi tu prezydent ministrów br. Beck z małżonką, jej siostrą panią Fesch i kuzynką br. Baumgarten.

Cudowna pogoda i niezrównane kąpiele w ostatnich dniach każą szczerze żałować wyjazdu każdemu, kto był do tego zmuszony.

28

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Mam w sobie takie uczucie, jak gdybym mógł się zapytać: ile kosztuje cały świat? Masz słuszność: to wszystko za jej przyczyną. Nie nazwę ci jej... wybacz. Dawniej dzieliłem z tobą wszystkie moje tajemnice, teraz nie mogę, naprawdę nie mogę. Komu innemu zupełnie nie odpowiedziałbym, ale tobie, memu kochanemu, staremu przyjacielowi, memu kochanemu Henrykowi, powiem...

Silnie uderzył swą lampką w lampkę Rehna i rzekł z błyszczącemi oczami:

— Użyję twoich słów. Ty może uważałeś je za żart, ja biorę je poważnie. Niech żyje cyklistka!

* * *

Rudolf spodziewał się, że otrzyma list z wiadomością, iż pani Spangenberg odjechała. Nic podobnego. I to doprowadzało go do rozpaczy.

Cały tydzień tak upłynął a on nie widział swej Loli. Ten tydzień wydawał mu się rokiem. Czuł się fizycznie chorym, ponieważ jej nie widział. Uprzytomniał sobie w myślach jej postać, rysy jej twarzy, jej uściski, jej całusy. Myślał o tem, jak siedział na sofie w jej mieszkaniu. Tony fortepianu, na którym ona grała, brzmiały mu w uszach. Musi ją widzieć, niech kosztuje, co chce. Poszedł do jej mieszkania i zadzwonił.

Drzwi otworzyła Fanny i była ogromnie zdziwioną:

— Ah, to pan hrabia. Jakże już dawno pana nie widziałyśmy. Niestety, siostry niema w domu. Proszę, niech pan wejdzie.

Tondern z największą przyjemnością byłby uciekł, ale nie mógł Fanny tak obrazić. Fanny nie mogła pokryć lekkiego zmieszania z powodu tego, że znalazła się z nim sam na sam. Opowiadała, że Lola wyszła na przechadzkę z panią Spangenberg, ona zaś pozostała w domu, ponieważ czeka na krawcowę.

Rudolf ostrożnie wypytywał, jak długo kuzynka ich pozostanie jeszcze w Dreźnie. Nie było to jednak oznaczonem. Rudolf więc zebrał całą swą odwagę i zaczął się skarżyć na Lolę, że nie pisuje do niego. Cierpi z tego powodu tak bardzo, że aż chorym się czuje.

— Wiem — odpowiedziała Fanny — że Lola do pana pisuje i nie widzę w tem nic złego. Przypuszczam jednak, że ona wolałaby do pana nie pisywać, gdyż zawsze mówi, że pańskie listy są takie piękne, że jej własne wobec pańskich wydają się śmieszne. Ale właśnie dlatego... ponieważ ona... ponieważ ona .. pana...

Nie dokończyła zdania, a Rudolfowi zdawało się, że nie chciała domówić tego słowa: kocha.

Fanny zaczęła teraz tłómaczyć Lolę, iż ma ona czas bardzo zajęty, ponieważ kuzynka Meta nie opuszcza jej ani na chwilę. Ale Meta wnosi w dom dużo życia i wesela. Jest bardzo wesołą, opowiada komiczne historye i ciągle się śmieje.

Po Rudolfie przeszło zimno. Powstał. Zapytał jeszcze, czy Lola daje jej do odczytywania jego listy, skoro ona tak ładnie o nich mówi. Myślał, że ją pochwyci, ale Fanny odpowiedziała, że Lola odczytuje jej czasami tylko niektóre ustępy, które są szczególnie piękne. I gdy dalej opowiedziała mu, że Lola odczytuje każdy jego list dziesięć, dwadzieścia razy, że przepisuje je do pamiętnika, Rudolfa opanowało uczucie szczęścia i rozpromieniony poszedł do domu.

Następnego dnia otrzymał list od Loli:

Mój kochany Rudolfie!

Właśnie powiedziała mi Fanny, że byłeś u nas. Jestem niepocieszona, że mnie nie zastałeś. Wyszłam była z Metą i niepojmuję, dlaczego nie spotkaliśmy się na ulicy. Musieliśmy się rozminąć. Bardzo mnie to zasmuciło i długo płakałam, gdyż Meta powiedziała mi, że Ty byłeś zagniewany. Za co Ty możesz się gniewać? Może za to, że nie pisuję do Ciebie regularnie. Ale Ty nie wiesz, ile ja mam teraz przez cały dzień do czynienia i Meta nie daje mi wolnej chwili. Zaledwie usiądę i chcę do Ciebie napisać parę słów, zaraz przychodzi i pyta, do kogo ja właściwie pisuję. A tego nie mogę jej przecież powiedzieć. Właśnie dlatego, że Ty tak źle o niej się wyrażałeś. Wierzę Ci wszystko. Ty jesteś mądry i wszystko wiesz lepiej odemnie. Zdaje mi się też, że Ty możesz mieć słuszność w tem, co o mojej kuzynce mówiłeś. Dlatego jestem z nią bardzo ostrożną. A teraz dowiaduję się, że Ty jesteś zagniewany. Nie myśl, abym ja Ciebie nie kochała. Ty wiesz, jak ja bardzo Ciebie kocham. Może nigdy nie powiedziałam Ci tego dość silnie, gdyż nie umię ładnie się wyrażać. Ale kocham Cię tak bardzo, że wszystko uczynię, co zechcesz. Postanowiłam sobie coś teraz. Fanny chce mi dopomódz, ponieważ widziała, jak płakałam. Otóż jutro popołudniu o trzeciej wyjdzie ona z Metą. Nikt więc nie będzie Ciebie widział, gdy przyjdziesz do mnie. Ale musisz przyjść punktualnie pięć minut po trzeciej, abym długo przy drzwiach czekać nie potrzebowała. Nie dzwoń wcale; ja będę stała przy drzwiach i gdy trzy razy zapukasz, otworzę. Będziemy sami i będę mogła z Tobą mówić. Muszę Ci jeszcze powiedzieć, że nie jestem winna, jeżeli Ty się gniewasz. Kocham Ciebie bardzo i tego Ci dowiodę i będę Ciebie tak całować, jak tylko umię.

Proszę Cię, nie gniewaj się i kochaj zawsze Twą wierną do śmierci

Lolę

Rudolf od razu zapomniał o wszystkich urazach. Uczuwał nawet żal i wstyd: ona biedna, nie mogła pisać. Kto wie, ile z tego powodu cierpiała. Był dla niej niesprawiedliwym. Jak pijany chodził całe przedpołudnie i nie mógł doczekać się trzeciej godziny. Daleko było jeszcze do niej, gdy on już wyszedł. Błąkał się po ulicach, aż o oznaczonej porze, z bijącem sercem, nie oglądając się, wśliznął się do sieni, zapukał trzykrotnie do drzwi i znalazł się w ramionach Loli.

(C. d. n.)

Bohaterowie ruscy.

Rozprawa wczorajsza.

Wiedeń. Przy końcu wczorajszej przedpołud. rozprawy obrońca zbiegłego Kratta dr. Kos prosił przewodniczącego o stwierdzenie, że rząd rosyjski domagał się wydania Kratta z powodu przestępstw politycznych i że Krattowi na wypadek jego wydania, groziła w Rosyi kara śmierci lub zesłanie. Dlatego uciekł.

Przewodniczący potwierdza, że nadeszło pismo od rządu rosyjskiego, domagające się wydania Kratta.

Obrońca dr. Rode uczynił wniosek, aby trybunał uznał, że sprawa, o którą oskarżeni są obwinieni, należy przed forum sądów przysięgłych, a nie przed trybunał orzekający. Według przedłożonego aktu oskarżenia, obwinieni dopuścili się zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i gwałtu przeciw władzom, które to zbrodnie podlegają judykturze sądów przysięgłych.

Prokurator dr. Lux sprzeciwia się temu wnioskowi; kwestya ta musiałaby być załatwioną w formie sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia.

Przewodniczący dr. Wach stwierdza, że taki sprzeciw wniesiono, ale sąd krajowy go odrzucił.

Obrońca dr. Rode godzi się, aby uchwała trybunału w sprawie jego wniosku zapadła dopiero po przesłuchaniu oskarżonych.

Nastąpiła przerwa do godziny 3 popołudniu.

Po przerwie na rozprawie popołudniowej, przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych. Zeznawali po większej części łamaną niemczyzną, wzywając od czasu do czasu pomocy tłumacza. Miny u oskarżonych gęste, ale zeznania ich nie równają się minom. Często odpowiedzi ich, na zadawane pytania są dziecinnemi, błahemi wymówkami. Sposób obrony oskarżonych nie licuje wcale z tym tonem bohaterskim, w jaki po napadzie na uniwersytet uderzyła prasa ruska i politycy ruscy, czyniąc z napastników bohaterów narodowych. Żaden z oskarżonych nie poczuwa się do winy. Korzystając z tego, że trybunał nie zna dobrze stosunków językowych w Galicyi, obwinieni tłumaczą sprzeczność swych teraźniejszych zeznań z zeznaniami składanemi we Lwowie tem, że ich nie zrozumiano, gdyż mówili po rusku.

Oskarżony Hałuszczyński rzucił brzydkie podejrzenie na swych gorętszych kolegów, gdyż na zapytanie obrońcy dr. Joachima powiedział, że studenci ruscy uważali gorętszych swych kolegów, skrajnie występujących, za szpiclów policyjnych. Ładne muszą wśród tych studentów ruskich panować wzajemne stosunki, jeśli jedni drugim czynią tak ciężkie zarzuty.

Obrońcy chcą nadać rozprawie charakter agitacyjny, chcą przemycić rozmaite kwestye polityczne, wybiegające daleko po za ramy procesu, czemu przewodniczący musi ustawicznie zapobiegać. Z zeznań oskarżonych przebija nienawiść do Polaków, ale czynią różnicę między „wrogą“ Rusinom częścią społeczeństwa polskiego, a inną.

Przebieg przesłuchania oskarżonych był następujący:

Pierwszy zeznawał 20-letni słuchacz praw, Jarosław B a b i j. Do winy się nie poczuwa. Zaprzecza, jakoby był na zgromadzeniu przygotowawczem w „Akademickiej Hromadzie“ w wilję napadu na uniwersytet. W awanturach na uniwersytecie nie brał udziału. Na uwagę przewodniczącego, że teraźniejsze jego zeznania są sprzeczne z zeznaniami, które złożył przed sędzią śledczym, oświadcza, że widocznie sędzia śledczy go nie rozumiał, bo zeznawał po rusku.

Piotr B e k e s i e w i c z, słuchacz filozofii, nie poczuwa się do winy. Zaprzecza, jakoby brał udział w zgromadzeniu przygotowawczem. Ławek na barykady w uniwersytecie nie nosił. Sprzeczność teraźniejszych zeznań z zeznaniami, złożonemi w pierwszem śledztwie, tłómaczy tem, że go nie rozumiano, gdyż mówił po rusku, a policyant tłómaczył jego zeznania na język polski. Znalezione przy nim dwa boksery zawsze nosił przy sobie celem obrony, gdyż często późno w nocy wracał do domu.

Iwan C z a p k a, słuchacz praw, do winy się nie poczuwa. Do gmachu uniwersyteckiego przyszedł dlatego, że miał do odebrania w kancelaryi rektora jakiś dokument. Tam przyszedł obok niego ktoś, o kim się później dowiedział, że jest to sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz, a który mruczał pod nosem: „dzika ruska banda“. Słowa te wzburzyły oskarżonego. W tej samej chwili usłyszał krzyk i wołanie: „Jezus Marya, ratunku!“ Nic atoli nie widział. Przyznaje, że miał przy sobie laskę topór, ale zaprzecza, jakoby brał udział w budowaniu barykad.

Wywiązała się dyskusya w sprawie przetłumaczenia słów „ruska dzicz“, które miał powiedzieć profesor dr. Winiarz. Polski tłómacz przetłómaczył je na „wilde Ruthenen“ inni zaś na „ruthenische Wilden“. W końcu oskarżony oświadcza, że ową osobą, która powiedziała te wyrazy, mógł być także kto inny, a nie dr. Winiarz.

Oskarżony Lew C i c h o w s k i, słuchacz praw, nie poczuwa się do winy. Widział, jak w uniwersytecie budowano barykady, ale sam nie brał w tem udziału. Sprzeczność swych teraźniejszych zeznań z poprzedniemi tłómaczy tak samo, jak inni oskarżeni, tem, że go nie rozumiano, gdyż mówił po rusku.

Obrońca dr. Joachim zapytuje oskarżonego, czy istotnie używano środków średniowiecznych celem wydobycia zeznań.

Przewodniczący dr. Wach uchyla to pytanie.

Obrońca domaga się w sprawie tej uchwały trybunału.

Prokurator dr. Lux oświadcza, iż oskarżeni odwołali w sądzie zeznania, złożone na policyi. Celem stwierdzenia winy oskarżonych, przebieg postępowania wstępnego nie jest już koniecznym. W końcu domaga się niedopuszczenia postawionego przez obrońcę pytania.

Po przemówieniu obrońcy dra Rodego, trybunał uchwalił niedopuścić tego pytania, gdyż sprawa ta nie jest przedmiotem oskarżenia i postępowania dowodowego i może przewlec rozprawę.

Oskarżony Andrzej D i d u n y k, słuchacz medycyny, do winy się nie poczuwa. O zgromadzeniu, odbytem dnia 22 stycznia w „Akademickiej Hromadzie“, słyszał, ale na niem nie był. W dniu awantur przyszedł na uniwersytet, gdyż miał interes do kancelaryi rektorskiej, gdzie chciał odebrać papiery. Gdy wszedł na I piętro, usłyszał krzyki. Pobiegłszy na miejsce zobaczył zgiełk i widział, że idzie tu o demonstracyę. Widział również, jak budowano barykady.

Przewodniczący: A czy pan nie pomagał przy budowaniu tych barykad?

Oskarżony odpowiada, że dzisiaj o tem nie wie, gdyż tak był zabałamucony krzykiem i oszołomiony zgiełkiem, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

Przewodniczący: A więc nie jest wykluczoną możliwość, że pan pomagałeś przy budowaniu barykady.

Oskarżony: Nie mogę tego powiedzieć.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego nie poczynił zeznań przed sędzią śledczym, odpowiada oskarżony, że nie chciał mówić prawdy dlatego, że obawiał się, iż mu to zaszkodzi.

Na pytanie dalsze oświadcza, iż dawniej brał udział w życiu studenckim i w walce o prawa języka ruskiego.

Obrońca dr. Joachim: Czy nie wiadomo panu, że przedtem budowano także barykady na uniwersytecie?

Oskarżony: Tak jest!

Obrońca dr. Joachim: Czy w tem samem miejscu?

Oskarżony: Tego nie wiem.

Obrońca dr. Joachim: Chciałbym mianowicie stwierdzić, czy takie barykady budowano wedle zwyczaju, aby zamknąć schody.

Przewodniczący dr. Wach: O takim zwyczaju nie można mówić, bo musiałoby się to chyba często powtarzać.

Oskarżony: W roku 1905 budowano barykady.

Obrońca dr. Rode: Aby wykonywać prawo propinacyi.

Oskarżony. Wówczas Polacy budowali barykadę, aby odeprzeć Rusinów.

Następny oskarżony Mikołaj H a ł u s z c z y ń s k i, słuchacz praw, zeznaje przy pomocy tłumacza, że w dniu krytycznym był na uniwersytecie, aby oddać pożyczoną książkę. Instynktownie przeczuwał, że coś się musiało stać. Gdy usłyszał krzyki, wiedziony ciekawością pobiegł tam, skąd te krzyki pochodziły. Widział, jak kilku studentów biegło do auli. Wszystko to było reakcyą przeciw niesprawiedliwemu postępowaniu władz uniwersyteckich. W awanturach nie brał udziału. Mógł się cofnąć i wyjść przez nikogo nie zatrzymywany, będąc jednak przekonany, że koledzy jego pozostaną pociągnięci do odpowiedzialności, pozostał. Oskarżony podczas swych zeznań poprawiał kilkakrotnie tłómaczenie tłómacza.

Przewodniczący dr. Wach: Skoro pan tak umiesz dobrze po niemiecku, to dlaczego nie chce pan zeznawać po niemiecku. (Wesołość.)

Obrońca dr. Joachim pyta, czy teroryści, którzy występowali prowokacyjnie, nie byli wskazywani jako szpicle policyjni?

Oskarżony odpowiada potakująco.

Oskarżony Wasyl H ł a d k i j, słuchacz filozofii, jest członkiem narodowego stowarzyszenia akademickiego „Hromada“. Na zgromadzeniu większość uczestników oświadczyła się za tem, aby nie urządzać żadnej demonstracyi, gdyż zbliżają się wybory do rady państwa. Kilku tylko skrajnych uczestników zgromadzenia występowało przeciw temu zapatrywaniu. W dniu krytycznym oskarżony był na uniwersytecie w jednej ze sal wykładowych. Usłyszawszy wrzawę, udał się do auli. Kiedy pytał, co się stało, odpowiedziano mu, że obito dr. Winiarza.

Na zapytanie obrońcy podał oskarżony, że wśród studentów ruskich głównie dwie kwestye były omawiane: a mianowicie wybory do rady państwa i kwestya uniwersytecka. Większość studentów ruskich była przeciwną demonstracyi na uniwersytecie, wychodząc ze stanowiska, że studenci ruscy powinni współdziałać ze starszymi Rusinami, aby Rusinom przypadło w udziale 32 mandatów do rady państwa. Studenci ruscy nie chcieli demonstracyi, pomimo stanowiska profesorów polskich, którzy nie okazywali im i ich narodowi należytego uszanowania, co musiało wywołać wielkie wzburzenie. W dalszym ciągu swych zeznań, chciał oskarżony omawiać kwestyę uniwersytecką, ale przewodniczący przerwał mu uwagą, że sprawa ta nie ma związku z rozprawą. Przewodniczący podniósł, iż oskarżony zmierza do tego, aby wykazać, iż studenci ruscy z powodu ruchu wyborczego i zajść na uniwersytecie, byli bardzo wzburzeni.

Obrońca dr. J o a c h i m zapytuje, w jakich stowarzyszeniach zbierali się studenci wszechpolscy i czy oskarżony widział, że wszechpolscy profesorowie i studenci szli ręka w rękę podczas zajść w dniu 4 marca.

Przewodniczący dr. W a c h: Proszę pana obrońcy nie stawiać takich pytań.

Dr. Weinfeld do oskarżonego: Czy może mi pan wymieni tych polskich profesorów, którzy rzekomo obrzucali obelgami Rusinów?

Przewodniczący dr. Wach: Dajmy temu spokój! Nie mamy tu sądzić profesorów.

Oskarżony Franciszek K o k o w s k i, słuchacz filozofii, nie poczuwa się do winy. W dniu krytycznym był przypadkowo tylko na uniwersytecie.

Oskarżony Taras K o r y t o w s k i, słuchacz praw, oświadcza, iż nie miał pojęcia o zajściach na uniwersytecie. Gdy przybył na uniwersytet i zobaczył zgiełk, oraz usłyszał krzyki, był przekonany, że to Polacy napadli na Rusinów. Udał się na miejsce zgiełku, sam jednak w nim udziału nie brał. Następnego dnia, tj. 24 stycznia, Polacy przyszli na uniwersytet i dalej prowadzili dzieło zniszczenia, aby Rusinów bardziej obciążyć.

Na zapytanie przewodniczącego, skąd wie o tem, że to byli Polacy, odpowiada oskarżony, iż wnioskuje to z tego, że mówili po polsku.

Na tem rozprawę przerwano.

Rozprawa dzisiejsza.

Wiedeń. Przewodniczący otwiera dzisiejszą rozprawę o 9 rano i przystępuje do dalszego przesłuchiwania oskarżonych.

Osk. student medycyny K r y s o w a t y nie poczuwa się do winy. Nigdy nie brał udziału w demonstracyach ruskich.

D, 23 stycznia w kołach ruskich było wiadomem, że deputacya udała się do rektora, który miał oświadczyć, że jest za tem, by przy imatrykulacyi formuła przysięgi zawsze i w ruskim języku była odczytywana. Gdyby senat na to się nie zgodził, to rektor złoży swą godność. Następnego dnia udał się podsądny do uniwersytetu, a ponieważ czuł się niezdrowym, poszedł do portyera i nic nie widział z zaburzeń. O tumultach jedynie mu opowiadano.

Przew. Jest rzeczą ciekawą, że w śledztwie żaden z oskarżonych ani słowa nie mówił o rzekomych obelgach prof. Winiarza.

Osk. Ja o tem mówiłem, ale to nie dostało się do protokołu.

Obrońca dr. Joachim stawia wniosek, aby zarekwirowano akta policyjne o zamknięciu „Hromady“ i przedłożono wszystkie polskie i ruskie dzienniki z owego czasu dla stwierdzenia, że wszystkie pisma oznaczały to jako powód obicia dr. Winiarza. Nadto domaga się obrońca zawezwania na świadka prof. Dniestrzańskiego, by go przesłuchać o wstępie do zaburzeń. Dalej prosi obrońca o stwierdzenie, że list „Kassandry“ do rektora pisany jest w czysto polskim języku. Podobny list jakoteż wyrok śmierci otrzymał redaktor socyalistycz. „Głosu“. Wszystko to było inscenizowane ze strony polskiej a nie ruskiej. Na to należy przesłuchać posła Breitera.

Trybunał zastrzega sobie powzięce uchwały w tej sprawie.

Osk. prawnik Roman L e w i c k i zaprzecza, jakoby brał jakikolwiek udział w czynach karygodnych. D. 23 stycznia słyszał krzyk na uniwersytecie. Zbiegł więc ze schodów i widział jak kilku studentów wlokło ławki z sal wykładowych. Osk. Tychowski zawołał do niego: „Czyście zwaryowali, co robicie?“

Przew. Czy pan także pomagałeś?

Osk. Nie.

Przew. W policyi i przed sędzią śledczym zeznałeś pan, że wlokleś ławki.

Osk. Komisarz policyi powiedział, abym mu zeznał, co wiem. Przesuwanie ławek uważałem za nic takiego złego i myślałem, że gdy przyznam się do tego, to wypuszczą mnie.

Obrońca Rode przerywa przesłuchiwania pytaniami.

Przew. Proszę p. obrońcy, moja cierpliwość skończyła się. Proszę nie przerywać przesłuchania.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada oskarżony wymijająco, zwłaszcza na kilkakrotne pytanie, czy całe zajście było żartem, czy też rzeczą poważną.

Osk. Osyp N a z a r u k był przewodniczącym stow. „Akademiczna hromada“. Przyznaje, że na rozmaitych zgromadzeniach towarzystwa był obecny. Zawsze był przeciwny technicznej demonstracyi i gwałtom, ponieważ wychodził z założenia, że w walce uniwersyteckiej nie należy się zbytnio angażować, aby zarezerwować siły na kampanie wyborcze. Nie wiedzieliśmy — powiada osk. — jak wybory bez lepszych sił agitacyjnych mogą przyjść do skutku.

Przew. Czy pan i na zgromadzeniach przemawiał w tym duchu?

Osk. Zawsze.

Przew. Czy sądził pan, że przeciw imatrytrykulacyi nie należy nic przedsiębrać?

Osk. Aż zbierze się parlament, chciałem sprawę odroczyć.

Przew. A więc zajścia przyszły niespodzianie dla pana?

Osk. Tak.

Przew. Co działo się na zgromadzeniu?

Osk. Nie przyszło do uchwały. Zgromadzenie miało przebieg ożywiony, ponieważ przeciwnicy przez szydercze przerywania chcieli nas zniewolić do demonstracyi. Osk. przybył dopiero o 12 godz. na uniwersytet, ponieważ chciał towarzyszyć deputacyi, którą wybrano dopiero na korytarzu. Widział później szturm na aulę, chciał jednego z kolegów zatrzymać, upadł na podłogę i złamał sobie palec, a na leżących na podłodze kawałkach szkła skaleczył sobie rękę.

Przew. Czy widział pan, że Kratt zjawił się w todze rektora?

Osk. Nie chcę zeznawać o Kracie, ponieważ żyję z nim w nieprzyjaźni.

Przew. Pan byłeś tym, który domagał się od policyi, aby prowadzono uwięzionych przez najbardziej ożywione ulice miasta?

Osk. Tak, żądałem tego, jako satysfakcyę dla nas, jako demonstracyę dla sprawy narodowej. Nie potrzebujemy się jej wstydzić.

Przew. W dniu zgromadzenia otrzymał pan od dra Baczyńskiego telegram, brzmiący: „Przyjaciele, naprzód!“

Osk. Był to tylko telegram powitalny, a nadszedł dopiero po zgromadzeniu.

Przew. Przyzna pan, że telegram ten jest bardzo podejrzany.

Osk. Wcale nie. Dr. Baczyński nie mieszka we Lwowie, lecz w małej dziurze, która nie posiada nawet stacyi kolejowej. Byłoby śmiesznem, aby stamtąd dawano hasła.

Przew. W jednym z listów do pana czytamy: „Dobrze pan zrobisz, jeżeli skorzystasz ze swej słabości, aby aby prowadzić spokojne życie. Nie za pospiesznie, nie wystawiaj się na blamaż, zwłaszcza co do imatrykulacyi“. Więc już przedtem musiało być coś przedsięwzięte.

Osk. List od dra Mosiera odnosi się do tego, że wszechpolskie dzienniki pisały: „Tchórzliwa banda ruska nie odważy się przeprowadzić tego, czego się domaga“.

Na kilka pytań zastępcy prokuratoryi skarbu, dr. Weinfelda, oskarżony tylko wzrusza ramionami.

Przew. zwraca uwagę, że dr. Weinfeld ma prawo stawiac pytania.

Osk. Temu panu nie odpowiadam.

Przew. Ale jeżeli ja będę stawiał pytania.

Osk. Tak, panu przewodniczącemu naturalnie.

Obrońca dr. Rode zapytuje, czy jest prawdą, że deputacya ruskich studentów z oskarżonym na czele była u ówczesnego ministra oświaty, dra Hartla.

Osk. Tak, przedstawiliśmy nasze prośby. Minister uznał nasze słuszne żądania, ale powiedział też, że nic zrobić nie może, że zawisło to od Koła polskiego. Niechaj posłowie porozumią się z Kołem polskiem.

Dr. Rode. Czy to prawda, że na uniwersytecie lwowskim profesorowie uprawiali wszechpolską agitacyę i organizacyę, która zwracała się przeciw Rusinom i że profesorowie podjudzali polskich studentów przeciw ruskim?

Przew. Nie dopuszczę do tego pytania, ponieważ nie ma ono nic wspólnego z przedmiotem rozprawy.

Dr. Rode. Proszę o uchwałę trybunału.

Dr. Joachim. Proszę jednocześnie uchwalić też, czy ma być dopuszczone następujące pytanie: Czy jest prawdą, że dnia 4 marca br. polscy profesorowie podjudzali polskich studentów do gwałtów przeciw ruskim słuchaczom i jeden z polskich profesorów z okna komenderował i podjudzał polskich studentów?

Dr. Rode do osk. Czy jest prawdą, że jeden z profesorów przekręcał nazwiska ruskich studentów?

Osk. Tak jest. Zresztą nic nie robił.

Obrońca. Co było w r. 1901 powodem secesyi 800 ruskich studentów z lwowskiego uniwersytetu?

Osk. Ponieważ na drzwiach uniwersytetu przybito ogłoszenie senatu, w którem powiedziane było: „Polska młodzież niechaj nie zważa na bandę ruską“.

Przew. Czy czytał pan to i widział?

Osk. Nie, ale opowiadano mi o tem. Wiadomem to było w całym uniwersytecie.

Obrońca zapytuje oskarżonego o ruch wyborczy i wrażenie, jakie ostatnie wybory do rady państwa wywarły na ludności ruskiej.

Przewodniczący przerywa.

Obrońca zapytuje, czy dr. Winiarz był nazywany złym duchem uniwersytetu.

Przew. Niedopuszczam tego pytania, gdyż tkwi w niem obraza jednego z świadków.

Dr. Joachim do osk. Opowiedz mi pan, jak poprzedni rektorowie obchodzili się z Rusinami.

Przew. Tego pytania nie dopuszczam, ponieważ nie jest koniecznem, aby rzucano kamieniami na osoby, które nie są obecne i nie mogą się bronić.

Dr. Kos. Czy już przedtem budowano barykady w uniwersytecie?

Osk. Tak. W ubiegłym roku wszechpolscy studenci zbudowali barykady, aby Rusinów wyprzeć z uniwersytetu.

Nastąpiła przerwa. Po powzięciu uchwały przez trybunał, przewodniczący oznajmia, że wszystkie wnioski obrony co do zawezwania świadków i dopuszczenia pytań odrzucono.

Przystąpiono do dalszego przesłuchiwania oskarżonych.

Kronika.

Lwów, dnia 3 września 1907.

Kalendarz.

W Środę 4 września Rozalii Panny. — Gr. kat. Ahaftonika. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·26.

W czwartek 5 września Wawrzyńca. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Włodzisława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·27.

W piątek 6 września Zacharyasza Pr. — Gr. kat Ewtychia. — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

— **Z poczty.** St. zarządca pocztowy H. Linde przeniesiony z Tarnowa do Stanisławowa a S. Skąpski ze Szczakowej do Krakowa.

— **Prasa wiedeńska wobec procesu ruskiego** zachowuje się, jak dotychczas, z wyjątkiem socyalistycznej „Arbeiter Ztg.“ niemal objektywnie. Poniedziałkowe popołudniowe dzienniki podały jedynie akt oskarżenia, w „N. fr. Presse“ podano streszczenie jego na jednej stronicy.

— **Z żandarmeryi.** Cesarz zarządził przeniesienie w stan spoczynku z d. 1 bm. komend. 5 komendy żandarmeryi we Lwowie, pułk. Eberharda Manowardę, udzielił mu tytułu i charakteru gen.-majora z uwolnieniem od taksy i polecił wyrazić mu swe najwyższe zadowolenie. Cesarz zarządził przeniesienie kom. 10 komendy żandarmeryi w Opawie, pułk. Teod. Piringera w tym samym charakterze do komendy nr. 5 we Lwowie. Major Edm. Wittich przy 5 komendzie we Lwowie, eksponowany w Krakowie, zamianowany komendantem 9 komendy żandarmeryi w Zadarze. Cesarz poruczył rotmistrzowi I klasy w 5 komendzie żandarmeryi, Eugeniuszowi Dąbrowieckiemu, funkcyę eksponowanego w Krakowie oficera sztabowego.

— **Powoływanie rekrutów.** Ministerstwo wojny rozporządziło, ażeby w bieżącym roku rekrutów, z wyjątkiem jednorocznych ochotników, którzy już 1 października służbę swą zaczynać muszą, powoływano do służby dopiero z dniem 16 października.

— **Cholera.** Z Budapesztu telegrafują, że w trzech komitatach nad granicą galicyjską, bliżej niewymienionych, zdarzyło się kilka wypadków cholery nostras. Na granicy zarządzono środki ostrożności.

Z Berlina telegrafują urzędownie, że wzdłuż Bugu zaszło 6 wypadków cholery, skutkiem czego zaostrzono przepisy sanitarne na granicy niemiecko-rosyjskiej.

— **Niemcy galicyjscy i ukrainofile.** Wiemy, iż hakata pruska zarzuciła sieci na nieliczne kolonie niemieckie w Galicyi. Nasi Niemcy zaczynają się organizować, otrzymali własny organ „Deutsch. Vbaltt für Galizien“; pomocnym jest im niewątpliwie niemiecki konsulat we Lwowie, a przedewszystkiem sam Berlin. Przeciw organizacyi Niemców galicyjskich nic mieć nie możemy tak długo, póki ona nie zwróci się przeciw tutejszej ludności polskiej, a dotychczas nasi Niemcy, przy zachowaniu swej indywidualności narodowej, zachowywali się wobec nas najzupełniej lojalnie. „Dilu“ myśl o organizacyi kolonistów niemieckich ogromnie przypadła do gustu, raz dlatego, ponieważ „polską odpowiedzią na pracę około emancypacyi gal. Niemców z pod sromotnego jarzma (?!) polskiego są pogróżki w prasie polskiej przeciw nowej organizacyi“ a powtóre dlatego, że ta nowa separacya „wyrządzi dotkliwe straty w polskim narodowo-politycznym bilansie“. Przecież dotychczas Niemcy podczas wyborów szli ręka w rękę z Polakami.

Wszechukraińskie, polakożercze i prusofilskie „Diło“ nie posiada się z radości, iż „uciemiężona(?) przez Polaków nacya (niemiecka)“ przejmuje się duchem „politycznego uświadomienia“. Ale przedwcześnie raduje się organ narodowiecki. Skoro nasi Niemcy się wyodrębniają i organizują, nie wynika jeszcze z tego, aby „uświadomiony politycznie, kulturnie wysoko stojący Niemiec“, zerwawszy z Polakami, miał się rzucić w objęcia średniowiecznej kozaczyzny hajdamackiej, której śladami kroczy dziś ślepo „Ukraina“ galicyjska. Wyłącznie i jedynie w tym celu, aby zaszkodzić Polakom, przyznają odwieczni antysemici, ukraińscy-hajdamacy — „pełne polityczno-nacyonalne prawa żydowskiemu narodowi“, a z tej samej pobudki pragną, aby Niemcy galicyjscy mieli w parlamencie i w sejmie „odpowiednią reprezentacyę“. „Diło“ zapewnia, że „w emancypacyjnych dążnościach od polskiej demoralizacyi (! Niemcy galicyjscy zawsze będą mieli „naszi sympatii po swoim boci“. Pytanie tylko, czy ci Niemcy będą brali w rachubę te ukraińsko-hajdamackie sympatye. Nas ta sprawa nie chłodzi, ani nie grzeje.

— **Z obozu socyalistów.** W niedzielę odbywała się we Lwowie konferencya obwodu lwowskiego partyi socyalno-demokratycznej. Jak lwowski organ socyalistyczny donosi, w konferencyi tej brali udział reprezentanci ukraińskiej socyalnej demokracyi pp. Hankiewicz i Wityk. Konferencya aprobowała przedłożony jej przez prezydyum „plan akcyi w celu z d o b y c i a powszechnego, równego etc. prawa głosowania do sejmu“ i uchwaliła rezolucyę, oświadczającą: „użyjemy wszystkich środków walki, a nie poprzestając na wiecach, zgromadzeniach i demonstracyach, nie cofniemy się przed orężem s t r a j k u m a s o w e g o, gdyby sfery rządzące sprowokować chciały lud projektem reformy, krzywdzącym jego prawa“. Za tą miłą rezolucyą o masowym strajku przemawiali tacy nasi, jak pp. Diamand, Haskler, Blum, Stengel, Brojde, Teler, bo cóż dla nich szkody, jakie krajowy robotnik, rękodzielnik, przemysłowiec, ponieśliby w razie takiego strajku, cóż dla nich wszelkie niebezpieczeństwa, płynące z niego dla kraju. Że zaś towarzysze: robotnicy polscy i ruscy, którzy pierwsi byliby ofiarami strajku, podnieśli za nim swe ręce, jest tylko dowodem bezkrytycyzmu tych uwodzonych mas. Na konferencyi tej dokonano także wyborów do lwowskiego komitetu obwodowego. Ponieważ dobrze jest wiedzieć, kto przewodzi socyalistom, powtarzamy nazwiska wybranych za „Głosem“. Otóż wybrano pp. Hartleba, Hausnera, Henza, Korkesa, Lisiewicza, Loewenherza, Nachera, Salamandra, Tellera, Trawiecką; jako członków zamiejscowych Hoszowskiego (Bolechów), Schumera (Brody), Smolanę (Stryj), Zlatkesa (Tarnopol); prócz tego wchodzą w skład komitetu pp. Diamand, Hudec, Moraczewski, Czaki i Hankiewicz. Między tymi dziewiętnastoma sztabowcami jest więc dziesięciu żydów i czterech rusinów. A nazywa się to „polska“ partya socyalistyczna.

Również w niedzielę odbył się w Czerniowcach wiec socyalistyczny. Na nim także omawiano sprawę reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i naturalnie uchwalono socyalistyczny postulat powszechnego i równego głosowania ze wszystkimi dodatkami i pogróżkami. Na wiecu tym bardzo dużo mówił poseł ze Stryja p. Moraczewski, inżynier z ministerstwa kolejowego, a cały jego występ zwrócony był przeciw Kołu polskiemu. Mowa jego przepojoną była taką nienawiścią do kraju i wszystkiego, co w kraju, a co nie jest socyalistyczne, że aż dziwiło, skąd w tym panu inżynierze z ministerstwa kolejowego wzięło się tyle nienawiści do naszego kraju.

Kronika lwowska.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 5 bm. o godzinie 6 wieczór.

— **Budowa gimnazyum V we Lwowie.** Z rady szkolnej krajowej donoszą nam: Wykończenie budynku, przeznaczonego na pomieszczenie gimnazyum V, przy ulicy Młynarskiej, z ważnych powodów uległo zwłoce tak, iż gmach ten może być oddany do użytku wymienionej szkoły dopiero 1 października. Wskutek tej nieprzewidzianej przeszkody uczniowie tego zakładu przez przeciąg miesiąca września będą musieli znaleść umieszczenie po części w ubikacyach dotąd zajmywanych, w zabudowaniu oo. Bernardynów, po części w filii gimnazyum V, w gimnazyum Fr. Józefa i w gimnazyum VII. Stąd powstanie we wrześniu w wymienionych zakładach przejściowe przepełnienie, które jednak stanowczo zostanie usunięte z chwilą, gdy gimnazyum V przeniesie się do nowego gmachu. Przydzielenie uczniów do wymienionych zakładów, zwłaszcza do gimnaz. V przy ul. Młynarskiej, nastąpi ściśle według miejsca ich zamieszkania.

✕ **Przepełnienie w gimnazyach** okazuje się jeszcze większe, niżeli w latach poprzednich. Dokładnych cyfr jeszcze nie ma, ale mówią, iż około 300 uczniów nie mogło znaleźć przyjęcia w żadnem z gimnazyów.

✕ **Z Sokoła-Macierzy.** Wpisy na ćwiczenia gimnastyczne w Sokole Macierz rozpoczęły się 1 września. Rozkład godzin jest następujący: Dla pań we wtorki, czwartki i soboty od 5—6, dla dziewcząt w poniedziałki, środy i piątki od 5—6, dla uczniów młodszych, we wtorki, czwartki i soboty od 6—7, dla uczniów starszych, we wtorki, czwartki i soboty od 7—8, dla dzieci obojga płci w wieku lat 6—10, w poniedziałki, środy i piątki od 12—1, dla członków Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 i $8^1/_2$—$9^1/_2$, dla młodzieży rzemieślniczej we wtorki, czwartki i soboty od 8—9. Opłata za uczniów i uczenice, jeżeli te ostatnie są córkami członków Towarzystwa, wynosi 2 kor. miesięcznie. Członkowie opłacają za ćwiczenia gimnastyczne 1 kor. 60 h. Młodzież akademicka, polecona przez jedno z Towarzystw akademickich i młodzież rękodzielnicza (wyzwolona), jeżeli przystąpią do Sokoła jako członkowie, uzyskają zniżkę wszelkich opłat do połowy. Młodzież rękodzielnicza (uczniowie) płacą miesięcznie 20 h. Ćwiczenia w jeździe konnej odbywają się bez przerwy przez cały rok w godzinach porannych i popołudniowych.

✕ **I. Walne Zgromadzenie** lwowskiego koła związku austryackich urzędników bankowych i kas oszczędności, odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o g. 4 popoł. w sali ratuszowej we Lwowie. Związek ma na celu pielęgnowanie i wzmacnianie łączności między członkami, dążącej do podniesienia ich stanowiska społecznego i polepszenia bytu materyalnego.

✕ **Handlarza żywym towarem** Meszulema Grottenberga aresztowano we Lwowie na dworcu kolejowym, gdy wywoził jedną dziewczynę do Berdyczowa.

Kronika krajowa.

W Jaworowie. Na cele oświatowe odbędą się w sali teatralnej na placu wystawy prelekcye popularne inż. Edmunda Libańskiego p. t. „Cuda nowoczesnej techniki“ z obrazami świetlnymi, a to w piątek 6 b. m. I. rekord skrzydlatego koła; koleje nadziemne i podziemne; cuda elektrotechniki; machiny latające, żegluga powietrzna. W sobotę 7. b. m. II. pałace i twierdze pływające, marynarka podmorska, telegraf bez drudu, żegluga podwodna, zimne światło, wizye przyszłości. Początek o godz. pół do 5 wieczorem. Krzesło w pierwszych rzędach p. 1 koronie, w dalszych po 50 hal. Loża na 4 osoby 4 kor. Wstęp na salę 20 hal.

Ze Stanisławowa donoszą, że z powodu znanych malwersacyj kolejowych zasuspendowano oprócz insp. Siebauera także podurzędników Waldeckera i Rudkowskiego.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie życie uczeń VII klasy gimnazyaln. Lewandowski.

Ucieczka niebezpiecznych więźniów. Z więzienia w Wiśniczu po przepiłowaniu kraty, uciekli trzej więźniowie niebezpieczni, a mianowicie: Jan Wadas, skazany na lat 6 za zbrodnię rabunku, Henryk Smulski, skazany za kradzież w sklepie Darkiewicza w Krakowie i Jan Kruk, skazany za zbrodnię morderstwa na karę śmierci, a następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Strajkowania w Perehińsku. Jak wiadomo, od 3 tygodni strajknją w Perehińsku i okolicy robotnicy, zajęci przy eksploatacyi przez firmę Schmidt lasów skarbowych i metropolitalnych. Sprawie tej poświęcił „Haliczanin“ wyczerpujący i pełen wielu słusznych uwag artykuł, który tu streszczamy.

Perehińsko, i to w całej okolicy jedynie tylko Perehińsko strajkuje na całej linii, tj. nie tylko przeciw firmie Schmidt, lecz także przeciw innym przedsiębiorstwom, podjętym niezależnie od tej firmy w lasach, przeciwko innym firmom, a także i prowadzi strajk rolny. „Nie wiemy — pisze „Halicz.“ — czy bardziej głupimi, niż niesumiennymi są agitatorzy, choćby oni byli nawet i w księżych riasach (sutannach), skoro, chcąc odegrać rolę wielkich chłopomanów i dobroczyńców, a ukrywszy się przytem po za „Siczą“ i nie mającym nic do stracenia „koszowym“, formalnie pchali ludzi do strajków, byleby tylko przeciągnąć perehińców na swą stronę. I ostatecznie wepchnęli oni całą wieś w taki wir rozna-

miętnienia i różnego rodzaju strajków, że dobrego, a przedewszystkiem dla samych robotników korzystnego końca niepodobna tu przewidywać".

Ponieważ wiosna późno się zaczęła, rzeka spławna, Łomnica, dłużej niż zazwyczaj była zamarznięta, a nadto musiano ją regulować, zażądali z początkiem maja br. od firmy Schmidt, zajęci w lasach chłopi perehińscy podwyższenia płatni. Firma im to przyznała, a nadto inne ulgi, zwłaszcza przy spławianiu drzewa; atoli tylko przy wyrębie i spławce jednej partyi drzewa, na której firmie najbardziej zależało. Zachęcony tem powodzeniem „koszowy" i inni agitatorzy, chcąc się stać „prawdziwymi zbawcami" Perehińska, zaaranżowali cały szereg strajków. Gdy w czerwcu br. przybyli do tej miejscowości oficyaliści z Podola dla zamówienia żeńców, począł z tamtymi umawiać się w imieniu całej wsi p. „koszowy", a stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia, umowa nie przyszła do skutku — i 720 ludzi, którzy od 30 lat mieli dobry zarobek w Zastawnej i sąsiednich folwarkach, pozostało bez zajęcia. Była to dla Perehińska, wsi ubogiej, bez gruntów wielka klęska. Dzięki agitacyi strajkomanów ludzie ci pozbawieni zostali 15 wagonów zboża.

Potem fiasko agitatorzy pocieszali chłopów, że wyrobią im zajęcie przy budowie kolei, przy regulacyi Łomnicy itd., a gdy to wszystko nie dopisało, ostrze niezadowolenia zwróciło się przeciw firmie Schmidt, jako jedynemu pracodawcy w okolicy Perehińska. Głównym „dijaczem" był znów „koszowy". Ale tym razem firma nie chciała z nim paktować. Jej reprezentant oświadczył, że skłonnym jest do układania się z samymi robotnikami, a terroryzować się nie da. Odpowiedzią na to był trwający dotąd strajk. Pobudką do strajku nie było obniżenie płatni, bo to nie miało miejsca, ani też inne słuszne względy, lecz jedynie strajkomania, „ślepe, bez rachuby popchnięcie robotników do strajku — dla samego strajku, dla ambicyi zaślepionego „koszowego" i goniących za popularnością agitatorów". Że bezrobocie nie miało podstawy, świadczy o tem ten np. fakt, że zastrajkowali 16—18-letni parobcy, bo nie chcieli pracować za 60 koron miesięcznie. Zajęcie ich było bardzo lekkie, gdyż pracowali jako „figuranci" przy pomiarach lasów i niwelacyi terenu, ch... za inżynierem z aparatami z miejsca na miejsce; za niedziele i święta nie odciągano im płatni. Ci chłopcy zażądali 90 koron miesięcznie, a gdy im tego odmówiono, zastrajkowali.

Nadmienić jeszcze należy, że i teraz jeszcze agitatorzy się nie opamiętali, i przy kontraktowaniu robotników dla Skolego, Wygody, Rogów itd., choć robotników są wielkie masy, namawiają ich do podawania tak wysokich cen, że pracodawcy zmuszeni są nie przyjmować robotników.

Wobec strajku w Perehińsku firma Schmidt zastanowiła roboty i zakontraktowała na Węgrzech 500 ludzi i ci rozpoczynają obecnie pracę, Ruskim robotnikom grozi klęska głodowa. Łatwo może dojść do tego, że pod naporem nędzy i głodu oświadczą oni gotowość pracowania w lasach perehińskich za niższem, niż dotąd, wynagrodzeniem. Wątpić można, czy firma Schmidt zgodzi się na to, a ma ku temu powody. W tym roku kończy się jej kontrakt z metropolitą; korzysta więc ze strajku, aby się uwolnić od wielkiej konkurencyi. Już teraz niektóre pozakrajowe firmy (jedna z Pragi, a druga z Austryi dolnej), a nadto dwie inne, dowiedziawszy się od swych agentów o strajkach, odstąpiły od zamiaru kontraktowania eksploatacyi lasów metropolitalnych. W ten sposób firma Schmidt będzie jedynym oferentem i zakontraktuje eksploatacyę lasów metropolitalnych na warunkach, jakie jej będą dogodne. Firma Schmidt będzie tedy mogła otrzymać w zimie taniego robotnika i przy pomocy strajku zdeprecyonuje eksploatacyę lasów metropolitalnych.

„Tak więc — kończy organ ruski — strajkomani perehińscy, a mianowicie cisi, skryci agitatorzy wyświadczyli perehińcom lichą przysługę, zapędzili ich w matnię, z której oni chyba tylko głodem zdołają się wyswobodzić. „Do tych to agitatorów wołamy też: „Quidquid agis, prudenter agas, et respice finem".

Kronika powszechna.

§ **Rząd, posłowie, służba parlamentarna.** Na życzenie wielu posłów, zwłaszcza z obozów socyalistycznych i radykalnych, rząd ani nie zamknął ani nie odroczył na lato parlamentu wiedeńskiego, skutkiem czego wszyscy posłowie pobierają po 10 zł. dziennie, a że przerwa ta w obradach potrwa niemal do końca października, więc każdy z nich otrzyma około 1000 zł. za tegoroczne ferye parlamentarne. Służbie atoli parlamentarnej, która pobiera dodatki, gdy parlament funkcyonuje, rząd za sierpień tych dodatków nie wypłacił, zwrócili się urzędnicy i służba parlamentu do prezydenta izby Weisskirchnera z prośbą o interwencyę. Prezydent Weisskirchner zatelegrafował tedy z Rovigno, gdzie obecnie bawi, do prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i skarbu, prosząc o wypłacenie bezwłocznie tych dodatków, skoro izba nie jest ani zamkniętą, ani odroczoną.

§ **Król angielski Edward**, który nie należał nigdy do zbyt skromnych, ale też nie zatracił poczucia, iż zgorszenie publicznie szerzone jest największem złem, zaraża bowiem młode umysły i deprawuje społeczeństwo, znalazłszy się onegdaj w Maryenbadzie, gdzie daje obecnie gościnne przedstawienia pewna trupa wiedeńska, po wysłuchaniu bardzo „pieprznej" sztuki i kupletów, wstał nagle z krzesła w loży i z słowami: „Niesłychane! nieprzyzwoite!" — opuścił teatr. Za jego przykładem poszli liczni goście angielscy i amerykańscy. Wyjście to króla miało sprawić wielkie wrażenie. Oby było ono także wskazówką dla władz policyjnych, iż plugawstwa nie nadają się żadną scenę.

§ **Demonstracye chorwackie.** Z Rjeki donoszą: Onegdaj w nocy demonstracye znów się ponowiły. W porcie krążyła pogłoska, że Chorwaci, którzy urządzili uroczystość sokolą w Volosce, zamierzają w powrocie do Suzak urządzić demonstracyę. Tak się nie stało, gdyż Sokoli powrócili przez Rjekę bez prowokacyi. Na moście z Suzaka do Rjeki zgromadziło się wielu Chorwatów, którzy usiłowali wtargnąć do Rjeki. Żandarmerya atoli zastąpiła im drogę. Demonstranci dali wiele strzałów rewolwerowych, ale nie ranili nikogo. Żandarmeryi wysłano na pomoc oddział straży skarbowej i kompanię piechoty. Dalsze oddziały wojsk stoją w pogotowiu na podwórzu w magistracie. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Na placu Adamica zebrało się kilka osób, które oczekiwały na Chorwatów, ci jednak nie mogli dostać się do miasta, gdy żandarmerya ich nie puściła. W Rjece między Chorwatami a mieszkańcami Rjeki przyszło w nocy do licznych utarczek. Nad ranem zapanował spokój. Ludność Rjeki jest bardzo zaniepokojona demonstracyami, które się powtarzają od trzech nocy.

§ **Wypadki na manewrach.** W Wiener Neustadt podczas ćwiczeń dywizyi obrony krajowej, przyszło w czasie forsownego marszu do kilku śmiertelnych wypadków. Ogółem podczas marszu na przestrzeni 52 klm. zachorowało 80 ludzi. U komendanta wyjednano zaledwie półgodzinny odpoczynek, poczem pułk ruszył dalej. Zachorowało znów 60 żołnierzy. Wielu z nich odesłano w ciężkim stanie do domów.

Z Celowca w Karyntyi zaś donoszą, że podczas marszu przez górę Radhberg podczas ćwiczeń w strzelaniu padły ostre strzały. Jeden z ostrych strzałów trafił podporucznika bośniacko-hercogowińskiego pułku piechoty, który na miejscu ducha wyzionął.

§ **Wezuwiusz i Etna.** Z Rzymu donoszą, że Wezuwiusz jest znowu czynnym. Strumień lawy płynie w stronę obserwatoryum. Odgłosów z wnętrza ziemi nie słychać, a czasowo szczyt wulkanu otacza chmura popiołu. Ludność gmin, leżących u stóp Wezuwiusza, jest przerażoną i popadła w panikę. Wioski u stoku Etny ucierpiały na trzęsieniu ziemi, wywołanem przez eksplozyę w wnętrzu wulkanu. Chmury dymu wydobywają się z krateru. Mieszkańcy tych okolic sypiają z obawy przed wybuchem na wolnem powietrzu.

Ostatni wielki wybuch Wezuwiusza miał miejsce w czasie od 4 do 12 kwietnia 1906. Wtedy ofiarą wybuchu padło około 1000 ludzi a wiele gmin uległo zniszczenia.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Prof. Teodor Pollak**, zaszczytnie znany kompozytor, przyjmuje zapisy do swojej szkoły przy ul. Karola Ludwika l. 7 II p. począwszy od 1 września br.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę pierwsze przedstawienie dramatu po feryach letnich: „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Goczyńskiego i „Złocista góra" Stodora.

W czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W piątek „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Goczyńskiego i „Złocista góra". Stodora.

W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W niedzielę popołudniu „Ach, to Zakopane", wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

Z KRAKOWA.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzył się w Krakowie smutny wypadek. W restauracyi Kuczmierczyka przy ulicy św. Anny siedziało przy stoliku około godz. 12 w nocy pięciu cywilnych mężczyzn, zajmujących poważne stanowiska obywatelskie; tuż za nimi stali dwaj oficerowie trenu nadporucznicy Artur Weinert i Antoni Walentin, oraz porucznik 56 pułku piechoty Karol Geisler. Jeden z cywilnych, siedzących przy stoliku, zwrócił się z prośbą do porucznika Walentina, by nie stał zwrócony plecami do stolika, gdyż taka postawa ubliża starszym osobom, siedzącym około stolika. Porucznik miał się oburzyć na zrobioną sobie uwagę i oświadczył, że on jest takżem starszym już mężczyzną. Atmosfera stawała się gorętszą, więc cywilni, uspokajani przez jednego ze swych towarzyszy, profesora J., opuścili spokojnie restauracyę i postanowili udać się do sąsiedniej kawiarni „Secesyi" na rogu ulicy św. Anny. Za nimi wyszedł porucznik Walentin i przystąpiwszy do p. Olkuszniaka, funkcyonaryusza budownictwa miejskiego w Krakowie, zaczął do niego przemawiać. Na to odezwał się p. Olkuszniak: Czyś pan pijany, że zaczepiasz ludzi na ulicy? Na to porucznik dobył szabli i ciął p. Olkuszniaka w głowę; zranił go w ucho i przeciął mu rondo kapelusza. Porucznik Walentin wezwał nadto podoficera policyi Świątka, aby aresztował p. Olkuszniaka. Podoficer zachowując się z całą grzecznością i należną karnością wojskową, prosił p. Walentina, aby podał powód, dla którego p. Olkuszniak ma być aresztowany, gdyż musi to podać do protokołu. Porucznik nie podał powodu, lecz zerwał ryngraf z numerem z piersi podoficera, twierdząc, że oznaki tej potrzebuje dla oskarżenia go w komendzie wojskowej o nieposłuszeństwo.

Zajście nie skończyło się na tem. Porucznik Geisler udał się na główną strażnicę wojskową w Rynku i sprowadził stamtąd patrol wojskowy, widocznie dla interwencyi przeciw cywilnym, którzy tymczasem udali się na górę do kawiarni. Zastawszy bramę zamkniętą, porucznik obsadził ją żołnierzami i począł się do niej gwałtownie dobijać. Wywołało to zbiegowisko; zebrana publiczność głośno objawiała oburzenie na podobne postępowanie. Ostatecznie żołnierze odeszli od bramy i na tem skończyło się bardzo przykre zajście, które niezawodnie kompetentne władze wojskowe bliżej zbadają i surowo ukarzą.

Z WARSZAWY.

— Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora zawieszono czynności na czas trwania stanu wojennego wszystkich towarzystw w charakterze gimnastycznym i atletycznym w granicach Królestwa polskiego.

— Wczorajszej nocy 15 uzbrojonych ludzi napadło na stacyę kolejową Minkowice (pod Lublinem), skrępowało kasyera i ograbiło doszczętnie kasę. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli bezkarnie.

— W Warszawie zakończył się lokaut piekarski. Przyznano robotnikom tygodniowy płatny urlop oraz zgodzono się na sądy rozjemcze.

Z całego świata.

San Francisko. Pochód urządzony wczoraj przez tut. stowarzyszenie rękodzielnicze stał się powodem poważnych zaburzeń. Wagon tramwajowy, który przerwał pochód, zaatakowano. Służba tramwajowa dobyła rewolwerów i strzeliła. Dwie osoby zostały zranione. Zawezwano policyę i straż ogniową dla przywrócenia porządku.

Antwerpia. Tłum napadł na 200 zagranicznych robotników portowych, którzy przybyli tu w nocy. Policya dla obrony ich musiała użyć broni. Zachowanie się tłumu wobec chętnych do pracy, zwłaszcza wobec angielskich robotników, zmusza policyę do energicznej akcyi. Napady na chętnych do pracy mnożą się.

Wielki Waraždyn. Wczoraj socyaliści wtargnęli do dwu kawiarń, w których kelnerzy strajkują. Policya wyparła demonstrantów. Jeden robotnik został zraniony. Kilkanaście osób aresztowano.

Lens. Wczoraj miał być uwięziony przywódca antimilitarystów, Broutchoux. Trzech żandarmów zbliżyło się do budynku, w którym właśnie się znajdował, ale Broutchoux zdołał bocznem wyjściem odejść i schronić się do pobliskiego magazynu towarów. Tam żandarmi daremnie go szukali.

Wynik wyborów sejmowych.

Dnia 3 bm. odbywały się cztery wybory uzupełniające posłów do sejmu, a to we Lwowie w miejsce śp. Michalskiego, z wielkiej własności obwodu żółkiewskiego w miejsce p. Tad. Starzyńskiego, który mandat złożył i w dwu kuryach gmin wiejskich: pow. zbaraskiego w miejsce śp. Ostapczuka, i pow. turczańskiego w miejsce śp. Glidzuka.

Wybór we Lwowie trwa do godz 6 wieczorem — wynik cyfrowy jego znany więc będzie dopiero po g. 8 wieczór — ale że p. Ciuchciński, prezydent miasta, ubiegający się o ten mandat nie ma żadnego kontrkandydata, więc niewątpliwie wybrany będzie. Do popołudnia udział wyborców był słaby. We wszystkich sześciu salach oddano zaledwie 1002 głosów, a niemal bez wyjątku na p. Ciuchcińskiego.

Z innych okręgów, gdzie wybory dziś się odbyły, otrzymaliśmy następujące telegramy:

Żółkiew. Dziś po godz. 11 przedpołudniem odbyło się tu zgromadzenie wyborców większej własności okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, na którem zdał sprawozdanie były poseł z tejże kuryi do parlamentu, p. Stanisław Starzyński, obecnie wiceprezydent izby poselskiej. Mowca dał szeroki pogląd na sytuacyę wewnętrzną w Austryi, omawiał sprawy kraju naszego i wskazał na najbliższe zadania sejmu, poczem wyrażono mu podziękowanie i uznanie za pracę poselską i jednomyślnie uchwalono wybrać go posłem do sejmu.

Zbaraż. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze do sejmu głosowało 144 wyborców. Andrzej Szmigielski, socyalista otrzymał 78 głosów i wybrany został posłem Michał Gregoraszczuk otrzymał 66 głosów.

Z okręgu turzańskiego nie otrzymaliśmy do chwili oddania numeru pod prasę żadnych wiadomości.

Dzisiejszy wybór w zbaraskiem ma w pewnej mierze znaczenie historyczne. Oto do sejmu galicyjskiego wchodzi po raz pierwszy poseł, zdeklarowany socyalista i czynny członek partyi socyalno-demokratycznej.

Szmigielski jest jednym z najskrajniejszych i najczerwieńszych socyalistów, skłaniających się aż ku rewolucyonizmowi. Wybór ten także dowodzi, na czem się skończyć musi radykalizm ruski, którego powiat zbaraski jest głównem i najbardziej typowem siedliskiem. Na rewolucyjnej socyalnej demokracyi.

Sanacya finansów krajowych.

Rząd zwołał do Wiednia na 30 bm. ankietę reprezentantów wszystkich wydziałów krajowych dla omówienia sprawy regulacyi finansów krajowych. Wydziałom krajowym rozesłano już regulamin obrad, jako też kwestyonaryusz obejmujący 47 pytań, które odnoszą się do kwestyi finansów krajowych, jako też pomocy ze strony skarbu państwa. Przewodniczącym ankiety został szef sekcyjny ministerstwa skarbu, dr. Robert Meyer a jego zastępcą szef sekcyjny, dr. August, Engel. Oprócz reprezentantów wydziałów kraj. w ankiecie udział wezmą fachowi referenci ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu.

Z pod ucisku pruskiego.

Katolicka „Kölnische Volksztg." zamieszcza artykuł pt. „Katolicyzm i polityka w sprawach polskich", w którym wywodzi, iż rząd pruski obecnie przypuszczając, iż nie znajdzie oporu wśród pewnej części katolików niemieckich, przystępuje do nowego „kulturkampfu" we wschodnich prowincyach państwa.

Na dowód rozpoczynającej się akcyi rządu w tym kierunku, przytacza „Köln. Volksztg." między innemi fakt, iż przy zatwierdzaniu statutów instytucyi, zakładanych i utrzymywanych wyłącznie ze środków polskich i katolickich, rząd czyni niebywałe zastrzeżenia. Gdy zaś parafie na te warunki zgodzić się nie chcą, instytucya nie zostaje zatwierdzoną.

Charakterystycznym jest też drugi fakt przytoczony przez ów dziennik. Oto w pewnem mieście, posiadającem garnizon odbyło się zgromadzenie w sprawie strajku szkolnego, na którem zabierał głos między innymi i proboszcz miejscowy. Mowa proboszcza była tego rodzaju, iż rząd przeciw mówcy na drodze legalnej wystąpić nie mógł, postarano się jednak o „odgrodzenie" owieczek od pasterza — oto gdy przyszedł termin spowiedzi żołnierzy, miejscowy kapelan wojskowy oświadczył proboszczowi, iż niepożądanem jest, aby proboszcz zasiadł w konfesyonale podczas spowiedzi garnizonu.

Zamordowanie w. wezyra perskiego.

Tego samego dnia, w którym w Petersburgu podpisana została konwencya angielsko-rosyjska, dotycząca przedewszystkiem Persyi, podziału w niej wpływów na sferę północną (rosyjską) i południową (angielską), zaszedł w Teheranie wypadek, zwiastujący, że podobno już niezadługo odnośny punkt konwencyi stosowany będzie.

Z Teheranu telegrafuje pod d. 1 bm. korespondent „Berl. Tageblattu": „Wielki wezyr (pełne nazwisko jego opiewa: Mirza Ali Aszgar chan Emin es Sultan) został wczoraj, gdy wychodził z parlamentu, trzema strzałami zabity. Sprawcy, podobno członkowie jakiegoś związku tajnego, uszli. Wielu żałuje w. wezyra; prasa jednak powiada, że jest to kara za jego postępowanie dwuznaczne".

Londyńska „Daily Mail" donosi z Teheranu: „Do zamachu na w. wezyra należało kilkoro ludzi. Jeden odebrał sobie życie, jeden został schwytany, reszta uszła. W obec panujących w kraju niepokojów, wypadek ten wywrze wrażenie fatalne i spowoduje dalsze szerzenie się anarchii. Na gościńcach panuje jak największe niebezpieczeństwo. Stan rzeczy jest taki, iż wątpliwem jest, czy kto zechce objąć urząd w. wezyra".

Wiedeńskie „Biuro koresp." donosi z Teheranu, że pomimo zamordowania w. wezyra, panuje spokój. Zabójca, który odebrał sobie życie, należał do rewolucyjnego stowarzyszenia. Był z pochodzenia Persem, a w ostatnich czasach przebywał w Baku. Jeden ze wspólników został uwięziony.

Z powodu obchodu pierwszej rocznicy konstytucyi perskiej podaliśmy obraz politycznego rozprzężenia w Persyi, stwierdzony następnemi doniesieniami. Panuje tam poprostu anarchia. Ani szach, ani w. wezyr, ani ministrowie nie posiadają decydującego autorytetu. Stan finansów opłakany; wojsko i policya nie opłacane i spuścić się na nie rząd nie może. Ciągłe konflikty konstytucyjne wprawiły lud w stan ciągłego wrzenia i rozirytowania. Nie dziw przeto, jeżeli w takim przepełnionym fanatycznymi derwiszami i nieokiełznanemi żywiołami kraju, nastąpi wybuch gwałtowniejszy.

W. wezyr chwiał się między reakcyjnym obozem mołłów (duchownych) a obozem konstytucyonalistów i to może było przyczyną jego śmierci. Do jakiej partyi mordercy należą, nie wiadomo. Do politycznego postępowania w. wezyra jest podobne postępowanie szacha. W rocznicę konstytucyi wzbraniał się ją zaprzysiądz i znosi w otoczeniu swojem najzagorzalszych zwelenników autokracyi, ale też konstytucyonalistom nieraz czynił ustępstwa. Po zamordowaniu w. wezyra szach tembardziej będzie się lękał o swoje życie. Na każdy sposób może w Persyi przyjść do jeszcze gorszego zamięszania. Pograniczny zatarg turecko-perski jeszcze bardziej gmatwa położenie, a ponad wszystkiem unosi się konwencya angielsko-rosyjska.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 4 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno mierne wiatry, mierne ciepło, z początku jeszcze pięknie, potem chmurzy się.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura obniża się, zwolna polepsza się.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal wczoraj przybył do Wiednia dla załatwienia spraw bieżących; wieczorem wrócił na Semmering. Dnia 9 bm. minister przybędzie do Wiednia, zaś w ciągu bieżącego tygodnia już do Wiednia nie przyjedzie.

Manifestacye narodowościowe.

Tryest. Wczoraj wieczorem ponownie próbowano urządzić demonstracyę uliczną. Policya rozprószyła manifestantów i aresztowała 25 osób. (patrz kronika).

Rjeka. Przybył tu batalion pułku piechoty z Karlstadu (w Chorwacyi). W mieście zaniepokojenie. Szef policyi wydał rozporządzenie, znoszące ważność licencyi na noszenie broni. Od godz. 9 wieczorem zakazano wszelkich gromadzeń się na ulicach. Dzieciom bez towarzystwa osób starszych nie wolno wychodzić na ulicę. W mieście patrolują straże wojskowe.

Swięta wojna w Maroku

Casablanca. W okolicy miasta nie ma wojsk nieprzyjacielskich. Wojska hiszpańskie, które obozują o 500 kroków od bramy na drodze do Marakesz, dały wczoraj kilka strzałów do łotrzyków arabskich. Pewien krajowiec opowiada, że szczepy wewnątrz kraju zmuszone zostały do walk przez fanatyków, którzy zakupili broń i amunicyę. Mulej Hafid wzywa w proklamacyi krajowców, aby nie atakowali Casablanca, poleca im jednak, aby udając się w głąb kraju, trzymali w pogotowiu wojska, którym obiecuje żołd.

Londyn. (B. R.) W Casablanca oczekują przybycia jeszcze dwóch batalionów strzelców. Położenie w Masagan w tych dniach może stać się krytycznem, albowiem w tamtejszym budynku cłowym znajdują się dwa miliony patronów, przeznaczonych dla rządu marokańskiego. Ludność miejska, która sprzyja Mulej Hafidowi, chciałaby, aby amunicyę tę jemu wydano. Władze francuskie zdecydowane są nie dopuścić do tego i zamierzają cały ten zapas przenieść na okręt wojenny. Obawiają się, że w razie próby uskutecznienia tego przyjdzie do starcia z ludnością.

Paryż. Do pism donoszą z Tangeru, że wszystkie szczepy górskie złączyły się z Rajzulim, którego siła wzrasta.

Minister wojny i minister kolonii, jak donoszą dzienniki, trzymają w pogotowiu brygadę wojsk kolonialnych, jakoteż pułk strzelców utworzony z rezerwistów.

Paryż. Obecni w Paryżu ministrowie odbyli wczoraj wieczorem konferencyę w sprawie marokańskiej. Po konferencyi prezydent ministrów Clemenceau na zapytanie oświadczył, że rząd nie ma jeszcze wytyczonego planu. Gdyby sytuacya sprawiała trudności, wówczas powoła wszystkich ministrów do Paryża.

Paryż. Do „Journal" donoszą z Tangeru o ponownych napadach na wojsko hiszpańskie.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że pogłoska o walce z Rajzulim jest nieuzasadniona. Jen. Drude założył stały obóz koło Casablanca. Obawiają się, że z powodu burzy okręty wojenne będą musiały stanąć na kotwicy w większem oddaleniu od wybrzeża, tak, że strzały ich nie będą mogły dosięgać nieprzyjaciół.

Z Rosyi.

Petersburg. Pierwszy raz od czasu otwarcia pierwszej Dumy para carska przybyła do Petersburga na poświęcenie cerkwi, ufundowanej „na pamiątkę męczeńskiej śmierci Aleksandra II". Jacht carski „Aleksandra" przybył o 10 rano, para carska odjechała łodzią parową do mostu Troickiego, a dalszą drogę do cerkwi odbyła powozem. Car i carowa wysłuchali 3-godzinnego nabożeństwa, stojąc. Po nabożeństwie i modlitwie u sarkofagów Aleksandra II i III w twierdzy Petropawłowskiej, rodzina carska przedsięwzięła wycieczkę morską na szehery fińskie.

Zaburzenia w Odessie.

Odessa. Aby pomścić śmierć oficera i trzech policyantów, którzy ponieśli śmierć przez eksplozyę w czasie rewizyi, Związek ludzi rosyjskich urządził pogrom, który jeszcze trwa. Ludzie rosyjscy przeciągają ulicami i napadają na żydów. Trzech żydów zabito, a 60 raniono.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Sejm finlandzki został otwarty.

Wybory.

Smoleńsk. W pow. trofieńskim na prawyborach przeszło 13 z prawicy, 4 kadetów, 2 bezpartyjni. W pow. duchowołyńskim przeszedł 1 kadet, reszta z prawicy lub umiarkowani.

Czernihów. W Konotopie na prawyborach przeszli kadeci i członkowie prawicy.

To i owo.

Ze zemsty.

— Proszę ojca, czemu ojciec gra w tym domu zawsze daleko dłużej, niż gdzieindziej? — pyta synek kataryniarza.

— Bo tu mieszka jeden z moich najgorszych wrogów.

Dział rolniczy.

α **Zboże dla wojska.** W czasie od września 1907 do stycznia 1908 zakupione zostaną u producentów w przybliżeniu w równych partyach miesięcznych następujące ilości zboża: w wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie: 4.000 centn. metr. żyta i 8.000 centn. metr. owsa; w filialnych magazynach prowiantowych w Brzeżanach 1000 cent. m. żyta i 1.500 cent. m. owsa, w Kamionce str. 500 cent. m. żyta i 500 cent. m. owsa, w Mostach wielkich 200 cent. m. żyta i 500 cent. m. owsa, w Żółkwi 1000 cent. m. żyta i 2000 cent. m. owsa. Bliższe warunki uwidocznione są w obwieszczeniach, umieszczonych w powyższych magazynach.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 3 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·00 do 11·20, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 50 klg. 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Budapeszt dnia 3 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·45—11·46 na kwiecień 11·95—11·96 żyto na październik 9·74—9·75 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na sierpień 0·——0·— na wrzesień 6·85—6.86 na maj 6.90—6·71 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne

Pogoda: upał.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 2 września. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·25 do 59·80.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72 — do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: ospała.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

β **Ciągnienie losów.** Przy ciągnieniu losów „Basilica" główna wygrana w kwocie 20 tysięcy koron padła na los 3809 nr. 34.

β **Dyrekcya kolei** państw. ogłasza: „Gazeta Lwowska" ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy do 12 w południe dnia 15 września do wyż wspomnianej Dyrekcyi kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcyi

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 3 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·75, węgierskiego zakładu kredytowego 745·—, Anglobanku 298 —. Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 422·75, Bankvereinu 530·50, Bodencreditu 1003·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 658·25, kolei południowych 158·75, tramwaju A. —.—, B. —·—, kolei Elbethal 423·00 kolei północ. 5160—5190, kolei czerniowieckiej —·00, alpiny 599·57, Rima Muranya 541·— praskiego towarz. żelaznego 2605—0000, fabryki broni 471·—, tureckie tytoniowe 411·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 512·——, oblig. węg. ... —·—, renta majowa 96·20, austryacka renta koronowa 96·10, węgierska renta koronowa 92·75, 5-proc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 149·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·87, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·10, 4-procentowe pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 133·25 marki 117·47, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·49.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 3 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). R. Ujejski z Pawłowa, J. Komer z Krakowa, S. Zuk Skarszewski z Żukowa, J. Plesnar z Krakowa, E. Klein ze Lwowa, N. Weberowa z Jaryczowa, A. Czerkowski z Lubienia, K. Krupińska z Borek wielkich.

Syrup - Pagliano, najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1888 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach. 7

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI - ALA** *(Süd-Tyrol).*



Ślicznie, obok Zamku położony dom parterowy, składający się z 4 pokoi z przynależnościami, tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej 15.

Dobra większe i mniejsze poszukuje Doroteum, ul. Sykstuska 15.

Dwa konie ładnie się noszące, obojętnej maści, 5—7 lat liczące, jakoteż inne młode konie i powozy, poszukuje Doroteum, przy ul. Sykstuskiej 15. 573

Poszukuje z polecenia wielce szanownych panów oficerów 2 eleganckie wózki, bronie palne, siodła, uprzęże dla koni, małe ogniotrwałe kasy i kryte powozy, eleganckie sanki, jedno czarne i jedno orzechowe pianino, jakoteż jedno krzesło dla chorych samoczynne, nowo otworzone „Doroteum", przy ul. Szajnochy.

Pieniądze,

pieniądze, pieniądze, na 8—10% poszukują zacni panowie za dobrą gwarancyą. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej.

Z natychmiastowym zadatkiem 1,000.000 k., poszukujemy dla wielce szanownych państw wielką posiadłość ziemską. Bliższą wiadomość udziela „Doroteum" przy ul. Szajnochy.

2 konie, 1 koń kasztanowaty, łysy, 1 klacz gniada 17 miary, 7 i 9-letnie, 1 sanki, uprzęże i motor benzynowy o sile 6 HP z młocarnią, tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej.

Czarne pianino, dopiero 2 miesiące w użytku, prześliczny instrument z „Madriotą", całe urządzenie salonowe, i inne wartościowe przedmioty tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej.

4 konie, 4 i 5-letnie, rasy rosyjskiej, kareta z osiami oliwnymi „Messeldorf" i powóz, z drugiej ręki tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej.

4 majątki ziemskie, 2 wille we Lwowie, 4 wille w Brzuchowicach, 3 intratne domy we Lwowie, po bardzo przystępnych cenach do nabycia. Informacyi udziela oddział dla realności i majątków ziemskich w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej.

Do powiększenia fabryki parowej artykułów konsumcyjnych, poszukuje się spólnika z wkładką 20.000 koron za gwarancyą 6.000 k. czystego zysku. — Wiadomość w Doroteum, przy ul. Sykstuskiej 15.

Siatki druciane do okien, na ogrodzenia, drut kolczasty poleca **Fr. Chladek,** Lwów, Rynek 45. 654

Miód pszczelny, patokę, lipcowy, tegoroczny, zbiór pierwszy, wysyła jak za lat poprzednich, w 5-kg. blaszankach po 6 kor. włącznie z blaszanką i opłatą pocztową. Zaś wyborne **miody do picia** w 5-kg szklanych gąsiorkach po 5 kor. 60 hal. również opłatnie. W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach,** poczta Siemikowce. 630

Rolnik, wszechstronnie wykształcony, wiek średni, poszukuje posady, „Agronom" Stryj, restante. 686

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Žižkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 432

Biuro nauczycielskie

Madame Allement ul. św. Michała l. 3 (boczna Kościuszki) poleca nauczycielki Polki, Francuski i Niemki.

Wpisy do seminaryum Anny Rychnowskiej na I, II, III rok, tudzież do I-szej klasy szkoły ludowej, przyjmuje Dyrekcya zakładu codziennie od 9—12 i 4—6 popołudniu. Lwów, Chorążczyzna l. 15, II piętro. 704

Mała panienka z lepszego domu znajdzie umieszczenie przy dystyngowanej rodzinie. Fortepian w domu. Piskewska, Lelewela 6a, dozorca wskaże. 706

Róg Nabielaka i Lenartowicza nr. 15 do najęcia mieszkania z komfortem urządzone od 15 września, wiadomość Supińskiego 6, od 1 do 5. 705

Rutynowany buchalter i korespondent

obejmie posadę w dziale administracyjnym większych dóbr, przemysłu, handlu lub instytucyi finansowej. Referencye jak najlepsze. — Zgłoszenia pod „Przemysł" przyjmuje Administracya Gazety. 708

Lecznica Dr. Tarnawskiego w Kossowie

za Kołomyją stacya kolej. Zabłotów

otwarta od 1-go maja do końca października.

392

Sery twarde, Groyer,

podobne do Ementalerów, wybornej jakości,

w kręgach różnej wielkości — sprzedaje

Zarząd dóbr księcia Czartoryskiego w Szówsku p. Jarosław.

Cena 1 k. 60 h. za kg. wraz z opakowaniem za zaliczką kolejową. Przy większym lub stałym odbiorze cenę obniżamy. Sprzedajemy również doskonały ser deserowy „Camembert" po 50 h. za krążek. 707

Z PRUS

sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,**

zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. Św. Gertrudy l. 4. 5

Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

Colosseum *w Pasażu Hermana*

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

L. 17757/07. 700

Ogłoszenie.

Stosownie do polecenia ck. krajowej dyrekcyi skarbu l. 56641/907, poszukuje się mieszkania dla ck. straży skarbowej we Lwowie około 34 pokoi i 16 kuchen z przynależnościami od 1 czerwca 1908 roku począwszy, na lat trzy, ewentualnie dłużej.

Mogą być także dwa mieszkania, każde około 17 pokoi, 8 kuchen.

Na żądanie czynsz płatny całorocznie z góry. Oferty pisemne uprasza się wnosić do 22 września 1907, do Naczelnika Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie (plac celny), który udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Lwów dnia 29 sierpnia 1907.

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.

Wniesiona marka ochronna

PIASEK JEST ZŁOTEM

Uwaga przeciw naśladownictwu

jeśli zmieszany z cementem, zostanie użyty do

dachówek,

płyt podłogowych i ściennych, cegieł, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, drenowych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.

Markranstädt bei Leipzig.

Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209.

Prowadzimy też korespondencyę polską. 567

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko przez firmę: **Przemysł cementowy we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.,** zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska l. 73,** Proszę strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki —

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.